

## **Bartosz Jastrzębski: Czym jest ojkofofia?**

Ojkofofia cechuje już nie tylko jednostki bądź grupy mniejszościowe, ale stało się „urzędową” niejako ideologią wielkich instytucji międzynarodowych (takich choćby jak Unia Europejska), legitymizowaną przez intelektualistów oraz filozofów o orientacji kosmopolitycznej, pragmatycznej i postmodernistycznej - pisze Bartosz Jastrzębski.

Coraz częściej czyta się dziś w artykułach, wpisach internetowych i książkach oraz słyszy w rozmaitych mediach termin „ojkofofia”. Tym bardziej więc, jak sądzę, zachodzi potrzeba, by nieco przynajmniej rozjaśnić znaczenie owego pojęcia – by wiedzieć, jaką treść ono ze sobą niesie, a zatem co wyznają ojkofofiowie, a co ci, którzy ich zwalczają jako istną gangrenę toczącą współczesny Zachód. I takie tylko, przyczynkarskie, nieledwie słownikowe, zadanie sobie tu stawiam. Nieledwie słownikowe – ale może właśnie dlatego przydatne w różnorodnych sporach i polemikach. Krótko mówiąc – to jedynie przybornik do polemik wszelakich, których wszak nie brak.

Tak tedy rzeczona ojkofofia to termin wprowadzony przez Rogera Scrutona w roku 2004, a oznaczający, wedle jego wykładni, postawę niechęci, odrzucenia bądź nienawiści w stosunku do rodzimej kultury, tradycji lub cywilizacji (gr. οἴκος + φόβος „strach przed domem, rodziną”). Zazwyczaj postawie tej towarzyszy afirmacja (najczęściej zupełnie bezkrytyczna) innych kultur oraz charakteryzujących je

systemów wartości, światopoglądów i ideologii (religijnych, moralnych, politycznych). Scruton używał terminu ojkofobia jako przeciwieństwa ojkofilii (umiłowania tego, co własne: własnego kraju, jego zwyczajów, historii, kultury, religii, pejzażu przyrodniczego, tradycji) oraz ksenofobii, będącej – jako wiadomo – repulsją do rozmaicie definiowanych „obcych”. Pojęciem ojkofobii oznaczył on zjawisko głębokiego kryzysu tożsamości, zarówno indywidualnej, jak i społecznej, właściwe schyłkowej – terminalnej wręcz - fazie rozwoju danej kultury (lub nawet całej cywilizacji), cechujące w największym natężeniu i w sposób ciągły (bądź przynajmniej długotrwały) przede wszystkim środowiska oraz subkultury lewicowe, (neo)liberalne, kosmopolityczne i nihilistyczne.

Najdalszych historycznych korzeni fenomenu ojkofobii upatruje się obecnie – i słusznie - w niektórych żądaniach, pojawiających się na gruncie rewolucji francuskiej, takich jak programowy ateizm (antyteizm), laicyzm, radykalny antyklerykalizm, sankcjonowanie i akceptacja różnych form manipulacji, kłamstwa oraz przemocy symbolicznej i fizycznej jako nieuchronnych etapów walki o zamierzone „szczytne” tudzież „światlane” cele. Postulaty owe były podtrzymywane w XIX i XX wieku przez różnorakie ruchy emancypacyjne, komunistyczne i socjalistyczne, stopniowo zostając wzbogacone o postawę jawnej wrogości wobec narodu – i oczywiście państwa narodowego jako docelowej formy jego istnienia - w imię idei internacjonalizmu i kosmopolityzmu. Współczesnych odsłon owego zjawiska upatruje się natomiast w buntach młodzieżowych i ruchach kontestujących zastany ład (począwszy „od pokolenia '68”) oraz aktywnościach związanych z poglądami lewicowymi, nawołującymi do odrzucenia tradycji jako struktury tłumiącej indywidualność, represywnej i wykluczającej cały szereg mniejszościowych obszarów społeczno-kulturowych. Dlatego też przedstawiciele owych

ojkofobicznych grup określają się jako obrońcy przed ksenofobią, rozumianą jako awersja do wszystkich „obcych”, „innych”, jednak na ogół bez precyzyjnego określenia sensu i treści zarzutów wobec kultury hegemonicznej bądź też – co najwyżej – z wyjaśnieniami myślowo ułomnymi, formalnie niechlujnymi albo wprost merytorycznie fałszywymi. Za charakterystyczne dla owych środowisk uznać należy także posługiwanie się hasłami walki z homofobią, seksizmem, patriarchalizmem (ujmowanym jako społeczno-kulturowa, destrukcyjna dominacja mężczyzn, ich nieczułej, brutalnej „mentalności”), antysemityzmem i rasizmem. Niezwykle istotnym obszarem działań ojkofofobów są również intensywne próby przekształcania, reinterpretowania (deformowania?) i w końcu cenzurowania dominujących (wciąż jeszcze, przynajmniej w Polsce), historycznie ukształtowanych narracji oraz dyskursów społeczno-kulturowych w ramach tzw. poprawności politycznej. Dzieje się to na skutek uznania języka (i jego tradycyjnych kontekstów dziejowo-kulturowych) za szczególnie niebezpieczny – ponieważ skuteczny – środek konserwowania i reprodukcji dotychczasowego „znieawidzonego” porządku, a zarazem wywierania presji oraz wykluczania grup mniejszościowych wraz z ich tzw. „mikronarracjami”. W związku z tym, na gruncie ojkofofobii, dostrzec można daleko idące postulaty językowych ingerencji, na przykład przez wprowadzanie nowych (szczególnie w obrębie problematyki seksualności) pojęć, takich jak „nieheteronormatywność”, „niebinarność”, „transkobiety”, „transmężczyźni”, „poliamoria” i tym podobne.

Drugim sposobem działań językowych – w ramach wspomnianej politycznej poprawności – jest ściśle cenzurowanie określonych słów, związków frazeologicznych, uzusów, w końcu całych narracji (dominujących, czyli tzw. „wielkich narracji”), przy jednoczesnym rozbudowywaniu, zwłaszcza w dyskursach medialnych, szeroko

zakrojonej, agresywnej retoryki, zwróconej przeciw rodzimej religii, kulturze, tradycji i historii. Towarzyszą owym perorom próby – rzekomo konieczne – „pisanie historii od nowa” (także przy użyciu manipulacji, przemilczeń bądź nadinterpretacji), w taki sposób konstruowane, by eksponować negatywne aspekty (historyczne i współczesne), trzech podstawowych wspólnot naturalnych: rodziny, narodu i religii. Zabieg ten służy wywołaniu poczucia wstydu (znana już dobrze pedagogika wstydu), a w konsekwencji zanegowaniu, odrzuceniu i aktywnemu zwalczaniu owych wspólnot. W końcu trzecią, w obszarze języka, metodą indukowania ojkofofobii, są ingerencje w samą jego strukturę m.in. poprzez używanie feminatywów tam, gdzie jest to językowo niedopuszczalne, bo niszczące tkankę języka czy też stosowanie odmian gramatycznych rzeczowników, deklinacji koniugacji, wyłącznie w formach żeńskiej i niemęskoosobowej (nijakiej).

Deklarowanym, pozytywnym efektem realizacji idei ojkofofobii ma być stworzenie inkluzywnego, otwartego, ultraliberalnego społeczeństwa wielokulturowego. W opinii Scrutona współcześnie większość tzw. elit intelektualnych i politycznych Europy przyjęła postawę ojkofofobiczną – z lęku przed wykluczeniem społecznym czy ostracyzmem środowiska akademickiego, bądź w nadziei na profity międzynarodowych instytucji lub też po prostu z miałkiego oportunistycznego – którą charakteryzuje negacja oraz odrzucenie dziedzictwa i domu, skrótowo wyrażone w hasle „tam moja ojczyzna, gdzie mi dobrze”. Tego rodzaju nastawienie cechuje już nie tylko jednostki bądź grupy mniejszościowe, ale stało się „urzędową” niejako ideologią wielkich instytucji międzynarodowych (takich choćby jak Unia Europejska), legitymizowaną przez intelektualistów oraz filozofów o orientacji kosmopolitycznej, pragmatycznej i postmodernistycznej. Skrajne formy ojkofofobii wyrażają się w – odrzucającej wszelki dialog – jawnej i zapiekłej nienawiści do

rodziny, ojczyzny, kultury narodowej i wspólnoty cywilizacyjnej, ale także w społecznej samoalienacji, połączonej z niezadomowieniem, lękiem i frustracją tych, co ową ojkofobię mają za niepodważalny przedmiot wiary. R. Scruton historyczno-kulturowych przyczyn szerzenia się ojkofobii upatruje w programowej laicyzacji społeczeństwa, w jego postępującym konsumeryzmie oraz ogólnej degradacji kultury do poziomu jedynie „kultury” masowej (popularnej). Jako remedium na omawiane zjawisko zaleca – roztropnie - powrót do metafizyki realistycznej, kultury wysokiej, oraz antropologii chrześcijańskiej, czyli, w konsekwencji, do klasycznej cywilizacji chrześcijańskiego Zachodu.

I tu mogłaby pojawić się jakaś błyskotliwa puenta, wzbogacona o efektowne myślowe kontry. Ale jej nie będzie. To przecież nieledwie hasło słownikowe, nie miejsce na retoryczne popisy. To, co się rzekło, mówi aż nadto wiele.

*Bartosz Jastrzębski*

Pustelnia Jagodzin 22.06.2022

1. Beckeld B., *Western Self-Contempt: Oikophobia in the Decline of Civilizations*, 2022.
2. *Oikophobia* by Roger Scruton, *Journal of Education*, 175 (2), 1993, pp. 93–98.
3. Beckeld B., ‘*Oikophobia*’: *Our Western Self-Hatred*, Quillette, October 7, 2019.

